Nr 15. Kraków, Piątek 18 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Z bilansu wyborczego.

Kraków, 17 stycznia.

Skład delegacyi galicyjskiej w Wiedniu, liczącej ogółem 78 posłów, pod względem zabarwienia politycznego przedstawia się bardzo pstro i rozmaicie, mieści się w niej bowiem nie mniej, lecz chyba więcej, niż 12 partyjnych odcieni. Są tam mianowicie: 1 socyalny demokrata, 1 niezawisły socyalista, 3 ludowców polskich, 5 Stojałowszczyków, 1 reprezentant Związku chłopskiego, 9 demokratów polskich, 9 secesyonistów demokratycznych, 41 konserwatystów, 1 Rusin radykał, 2 Rusinów narodowców, 4 ruskich konserwatystów i 1 Rusin moskalofil. — Jeżeli zaś zważymy, że wśród owych 41 konserwatystów istnieją co najmniej 3 odcienia, więc razem otrzymamy 14 różnobarwnych kawałeczków, z których zeszyto dywan, zwany galicyjską reprezentacyą.

Najbardziej rozmaicie, w stosunku do swojej szczupłej liczby, przedstawiają się Rusini, mający aż cztery odcienia na ośmiu posłów, to też nie dziwota, że oni przedewszystkiem myślą o jakiejś konsolidacyi stronnictw. O jednym projekcie: odrodzenia klubu południowo-słowiańskiego w Radzie państwa, do któregoby też należeli Rusini, przynajmniej konserwatywni, doniósł wczorajszy telegram sytuacyjny z Pragi, dziś mamy do zanotowania wiadomość, nadeszłą „via“ Tarnopol, jakoby pomiędzy pp. Romańczukiem a Barwińskim nastąpiło porozumienie co do wdrożenia akcyi, aby wszyscy Rusini w Radzie państwa jeden klub utworzyli.

Co prawda i to byłoby dość naturalnem, choć może trochę trudno byłoby się np. pogodzić pod jednym partyjnym parasolem drowi Kosowi i p. Mandyczewskiemu, ale ciekawszem byłoby, jakby się ruscy posłowie pogodzili z innym posłem, mianowicie z moskalofilem drem Korolem? Skoro dzisiaj oni występują tak wybitnie na gruncie narodowym, to jakże mogą wynaleźć wspólną drogę i wspólny cel z człowiekiem, który najwyższy ich ideał, narodowość ruską, uważa za coś, co nie istnieje i istnieć nie powinno, lecz ma rozpłynąć się bez śladu w narodowości rosyjskiej?

Prawda — mógłby ktoś na usprawiedliwienie powiedzieć, że dr Korol zawsze należał do odcienia umiarkowańszego wśród moskalofilów, że przez kilka lat, kiedy nie posłował, a nawet nie brał udziału w robocie politycznej, mógł otrzeźwieć i przyjść do moralnej równowagi, że wreszcie właśnie drowi Korolowi w sposób wcale niedwuznaczny ułatwiali drogę do mandatu... polscy konserwatyści. Ale my, jak tym konserwatystom nie przyznajemy wyłącznego patentu na polski patryotyzm, tak samo też dotknięcia ich protekcyjnej dłoni nie uważamy za tak uświęcające dla Rusinów, aby tylko ten z nich uważany być mógł za „uczciwego Rusina“, i aby na tego tylko wolno było głosować Polakowi, kogo oni polecą, choćby to był... moskalofil.

Zresztą dr Korol dał bardzo wyraźnie do zrozumienia, że pozostał „sobą“, występując do walki wyborczej pod sztandarem moskalofilskim, pod sztandarem „Hałyczanina“ i... rosyjskich pism, „Siewiernego Kuryera“, który jeszcze na długo przed wyborami pozwalał się spodziewać jego zwycięstwa, powiadając, że pomiędzy „polskimi“ konserwatystami, a ruskimi moskalofilami został zawarty kompromis wyborczy.

Jeżeli więc utworzy się ruski klub parlamentarny, ze wszystkich ruskich posłów, będzie to na każdy sposób bardzo ciekawa mięszanina.

Co do Koła polskiego, to liczyć ono może na 60, a z posłem Michejdą ze Śląska na 61 posłów, z czego 9 demokratycznych żądać będzie bardzo stanowczo reformy statutu w duchu, któryby pozwolił przystąpić do organizacyi klubowej ośmiom z pozostających poza Kołem posłów polskich.

Na ogół bowiem razem z obu rozmaitymi socyalistami będzie poza Kołem 10 polskich posłów i niema wcale nadziei, aby udało się tę opozycyę przyciągnąć do wspólnej organizacyi. Konserwatyści bowiem, którzy jeszcze podczas akcyi wyborczej pozwalali się domyślać, że nie będą przeciwni reformie statutu kołowego, byle posłowie, jej żądający, przystąpili wpierw do Koła, teraz dają do zrozumienia, że to była finta wyborcza, i że każdą akcyę, zmierzającą do wspomnianej sprawy, będą uważali za chęć rozbicia Koła i zniszczenia jego solidarności.

Z taką enuncyacyą mianowicie wystąpił wczoraj „Czas“, pisząc o rzekomej konferencyi posłów, należących do „skoncentrowanych demokratów“, jaka miała się odbyć temi dniami we Lwowie.

Pomijamy już kwestyę, że „Czas“ informując się o rzeczach krajowych w... pismach wiedeńskich, powtarza ich doniesienia zupełnie bezkrytycznie, skoro mógł z łatwością skontrolować, iż taka oficyalna konferencya nie mogła się odbyć choćby dlatego, że wymienieni, jako jej uczestnicy, posłowie w owym dniu bawili poza Lwowem, a nawet — poza granicami kraju.

Zresztą może „Czas“ umyślnie przyjął doniesienie „N. W. Journal“ za fakt, aby mieć już teraz sposobność oświadczenia demokratom, którzy naturalnie wystąpią z stanowczem żądaniem reformy Koła, że nic nie będzie z całej reformy...

Zobaczymy!...Przecież bowiem 41 w porównaniu z 78, ani nawet z 70 to nie jest znów tak przygniatająca cyfra, aby resztę zupełnie zignorować można było. A w końcu nawet pomiędzy owymi 41 konserwatystami chyba znajdą się ludzie rozumni i dbający o dobro kraju, i może też coś opinia społeczeństwa zaważy?

Groźby parweniuszów.

Mamy przed sobą tekst mowy, którą ks. dr **Jażdżewski** wygłosił we wtorek w Sejmie pruskim, i przedewszystkiem podziwiamy spokój mowcy, który po tylu brutalnych postępkach rządu pruskiego ani na chwilę nie stracił zimnej krwi i w wywodach swoich trzymał się ściśle dziedziny konkretnych wypadków. — Ks. dr Jażdżewski żądał tylko, ażeby rząd pruski nie łamał konstytucyi i szanował tę odrobinę praw, które Polacy jeszcze posiadają, ilekroć zaś czynił ministrom zarzuty, że postępują nielegalnie, zawsze przytaczał na poparcie swoich twierdzeń rzeczywiste zdarzenia. Tak zcharakteryzowaliśmy już wczoraj wystąpienie ks. Jażdżewskiego na podstawie telegraficznego doniesienia, to samo powtarzamy dzisiaj, po przeczytaniu mowy jego w obszernem streszczeniu.

Ale faktami przemawiać można tylko do ludzi, posiadających dobrą wolę, gdzie zaś nawet naczelnicy władz rządowych uzbrojeni są w perfidyę, tam objektywność wywołuje tem gwałtowniejszy wybuch ślepej nienawiści. To też minister **Miquel**, główny kierownik polityki antipolskiej w Prusiech, w długiej przemowie wyładował z siebie całą tyradę frazesów, o których kłamliwości w głębi swej duszy krzyżackiej sam jest chyba najlepiej przekonany.

„Polacy — wołał p. Miquel — **cieszą się całą pełnią praw wolnościowych, a nawet nadużywają tych praw.** Polacy nigdy nie uczuwali wdzięczności za wielką kulturę, którą nam zawdzięczają, ani za wytworzenie stanu średniego, którego w dawnej Polsce wcale nie było, a który tylko powstał z naszej kultury. Polacy liczą się w głębi serca ciągle jeszcze z ewentualnością odbudowania Polski. Nie zaprzeczy temu żaden szczery Polak. We wszystkich dziedzinach życia odosobnili się, odłączyli się od Niemców. wszędzie pozakładali własne Towarzystwa i starają się usilnie pogłębić jeszcze więcej rozłam między sobą a Niemcami. Niemcy to niestety według prawdziwego niemieckiego zwyczaju długo znosili cierpliwie. Długo trwało, nim się Niemcy w Poznańskiem zaczęli bronić i zakładać własne Towarzystwa, niestety z daleko mniejszemi środkami aniżeli Polacy. Czytajcie panowie dzieła wybitnego polskiego pisarza i męża stanu Koźmiana, jak on sądzi o powstaniu z r. 1863! Potępia dojrzałych ludzi, że się dali porwać zapalnej młodzieży i swemu polskiemu patryotyzmowi i że nie mieli odwagi dla dobra własnego narodu stawić oporu temu niebezpieczeństwu. Obawia się, że w razie ponowienia usiłowań, dążących do ujęcia polskiej narodowości we wszystkich państwach podziałowych w jednę całość, ruch ten znowu w ręku nierozumnych młodych ludzi — a do nich można liczyć także wielką część kierowników prasy polskiej — do podobnych doprowadzić może niebezpieczeństw.“

Zasłoniwszy się Koźmianem, prawił p. Miquel dalej o dobrodziejstwach i jak najlepszych chęciach rządu pruskiego wobec Polaków, a wreszcie z patosem prowincyonalnego aktora zawołał:

„Czego właściwie żądają Polacy? Mówiliście nieraz, że zwycięstwo Polaków byłoby zupełną klęską Niemców (Gdzie i kiedy słyszał to p. Miquel P. R.) Powtarzacie naiwnie: „Jeszcze Polska nie zginęła“! Takiej naiwności nie możemy jednak puścić płazem; musimy tak mówiących przekonać, że nadzieja ta jest na zawsze pogrzebaną. Młodzież niemiecka gruntownie jest wyleczoną z kultu dla Polaków. Polityka rządu pruskiego nie zależy też już dzisiaj od subjektywnego zapatrywania i subjektywnych uczuć jednego ministra, tylko sprawa polska jest już od dawna wyjaśnioną narodową sprawą państwa i chyba tylko sam p. Richter uważa jeszcze dziś za stosowne w tej walce stawać po stronie Polaków. Niechaj Polacy przecież sami zastanowią się raz jeszcze, czy słusznem jest stanowisko, jakie dziś ku memu żywemu ubolewaniu zajął poseł Jażdżewski!“

A więc p. Miquel odwołuje się do Polaków, ażeby osądzili, czy słusznem jest stanowisko, jakie zajął ks. dr Jażdżewski! Taka odezwa jest czemś monstrualnem nawet w ustach tego epigona żelaznego kanclerza.

Następnie wszedł na trybunę minister oświaty Studt, który swoje przemówienie zakończył podanem już wczoraj zapewnieniem, że „wszelkie porozumienie z Polakami jest wykluczone“. Ale p. Studt, mniej wprawny w szermowaniu frazesami od swego mistrza Miquela, wyznał, że odbywały się także rokowania o zniesienie języka polskiego w nauce religii nie tylko w szkołach miasta Poznania, ale także i w szkołach innych miejscowości, że atoli przy tych rokowaniach uwzględniano zawsze pytanie, czy dzieci zrobiły dostateczny postęp w języku niemieckim, ażeby mogły zrozumieć wykład. — P. Studt uknuł tedy zamach na wielką skalę przeciwko językowi polskiemu, wykonał go atoli tylko częściowo.

Sprawa polska nie zeszła jednakże po tem wystąpieniu Miquela i Studta z porządku dziennego obrad w Sejmie pruskim. Telegram dzisiejszy donosi, że na wczorajszem posiedzeniu zabierali głos posłowie polscy **Mizerski** i ks. Jażdżewski, ze strony rządu zaś ministrowie: Studt i Rheinbaben. Tym razem minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, wystąpił z rodzajem programu akcyi rządowej przeciwko Polakom.

„Rząd — mówił p. Rheinbaben — uznaje doniosłość kwestyi polskiej i uczyni wszystko, aby osłabić niebezpieczeństwo, które Polacy usiłują na nas sprowadzić. Nie trąbimy pobudki ani do ataku ani do odwrotu; chcemy tylko ochraniać stanowisko niemieckie. Rząd kroczyć będzie konsekwentnie po drodze, wiodącej ku wzmocnieniu niemczyzny, choćby ta praca po stuleciach dopiero wydać miała owoce. Stworzymy niemiecki stan chłopski, a z niego wyrośnie niemiecki stan rękodzielniczy. Gdy Niemcy będą mieli poczucie, że mogą polegać na rządzie, będzie to największą rękojmią zwycięskich postępów. **Wówczas zrozumieją Polacy, że są Niemcami i że Niemcami pozostaną tak długo**, jak długo orzeł niemiecki rozpościera skrzydła do lotu“.

Poseł Jażdżewski odpowiedział z godnością, że Polacy muszą kochać swoją ojczyznę, a żądania ich o zwykły wymiar sprawiedliwości, nie powinny budzić śmiesznych obaw. W przeddzień dwóchsetnej rocznicy powstania królestwa pruskiego, ministrowie tak starej monarchii radziby za jednym zamachem pozbyć się niewygodnych świadków parweniuszostwa pruskiego.

Z Afryki południowej.

Wiadomości z Kapsztadtu i wogóle z Kolonii Przylądkowej brzmią z każdym dniem niepomyślniej dla Anglików. Dziś nie może już ulegać kwestyi, że Boërowie, którzy wkroczyli do Kraju Przylądkowego, postanowili odciąć armię angielską, zgromadzoną w Oranii i Transwaalu, od jej podstaw operacyjnych, znajdujących się w Kapsztadzie, Port Elizabeth, Eart London i Durbanie.

Gdyby się im to udało, to lord Kitchener zmuszonyby został do zupełnego zmienienia swych dotychczasowych planów operacyj wojennych. Do jakiego stopnia udaje się teraz Boërom utrzymywać Anglików w niepewności swych ruchów, dowodzi fakt, iż owe 4000 Boërów, o których źródła angielskie doniosły, iż ciągną w kierunku kraju Damara z zamiarem wysiedlenia się z Oranii, naraz pojawiły się w Kolonii Przylądkowej, przebywszy przestrzeń kilkuset kilometrów i nie napotkawszy nigdzie na opór ze strony Anglików.

Wobec takiej ruchliwości przeciwnika nic dziwnego, że lord Kitchener zdecydował za każdą cenę utrzymać w swem posiadaniu linie kolejowe, oddając na jego pastwę wszystkie mniej ważne pod względem strategicznym punkta. Wprawdzie ma on pod swemi rozkazami co najmniej 100.000 ludzi, jednakże muszą oni bronić linij kolejowych, mających przeszło 3000 km długości. Stąd też pojedyncze miejscowości, na tych liniach położone, obsadzone są słabo i wystawiane na ataki Boërów, mogących gromadzić dowolnie swe siły na każdym punkcie.

Czynność, jaką rozwinęli ostatniemi czasy Boërowie, skierowana jest głównie przeciw transportom żywności, która dostarczana bywa załogom angielskim po mniejszych garnizonach. Skutkiem tego niektóre z nich narażone są poprostu na ogłodzenie, jak np. załoga w Buffontein, która przez kilka tygodni zadowalniać się musiała zmniejszonemi racyami, zanim ją oswobodzono. — Podobna sytuacya przynosi szkodę Anglikom nietylko pod względem faktycznym, ale także pod względem moralnym, bo są oni stroną zmuszoną do bronienia się przeciw akcyi zaczepnej przeciwnika.

Wyjazd prezydenta Krügera do Europy wprowadził w błąd Anglików, gdyż przypuszczali, że oznacza to ze strony Boërów zamiar zaprzestania walki. Dlatego też i marsz. Roberts powrócił do Londynu i odwołano z placu boju pewną część wojska regularnego oraz niektóre oddziały ochotników. Pomyłka ta kosztuje Anglików dużo i pozwala Boërom przeciągać wojnę. Tymczasem zaś nie tracą oni nadziei, że w Europie da się wywołać interwencyę na ich korzyść.

Wprawdzie pierwsze kroki prezydenta Krügera w tym kierunku nie odniosły żadnego skutku, jednakowoż obecnie donoszą z Brukseli, że za pośrednictwem rosyjskiego wielkiego księcia Włodzimierza, przyszłego szwagra królowej Wilhelminy holenderskiej, czynione są starania, aby prezydentowi Krügerowi wyrobić możność widzenia się z carem Mikołajem. Wątpliwem jest wprawdzie, czy Rosya podjęłaby się interweniować na korzyść Boërów, w każdym razie jednak wdanie się osobiste cara w jakiejkolwiekbądź formie w sprawy południowo-afrykańskie nie byłoby bez korzyści dla Boërów, i to tem bardziej, że rząd angielski skłonniejszym byłby teraz dla poczynienia im ustępstw, niż — dajmy na to — przed pół rokiem.

Polacy w Brazylii.

Z **Kurytyby** piszą do „Gazety Handlowo-Geogr.“ pod datą grudniową r. z.:

Polonia kurytybska uczciła pamięć powstania listopadowego uroczystym obchodem, który odbył się w dniu 29-go listopada p. r. Wzięły w nim udział wszystkie trzy miejscowe towarzystwa polskie i redakcya „Prawdy“, za pośrednictwem swego przedstawiciela. Cała uroczystość, na którą złożyło się nabożeństwo w kościele ze śpiewem chóru dziatwy szkolnej i ks. Miętusa, pochód i właściwy obchód (przemówienie p. Brzuski, deklamacya odczyt p. A. Okołowicza, śpiew choralny, mowa nauczyciela p. Berezowskiego, i końcowe przemówienie p. A. Okołowicza i ks. Miętusa) miała charakter podniosły i na każdym z uczestników musiała sprawić dodatnie wrażenie. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że duch zgody, jaki, dzięki prowadzonej w tym kierunku pracy ze strony ludzi dobrej woli, przenika coraz bardziej miejscowe towarzystwa, do niedawna jeszcze żyjące w rozterce i wzajemnej niechęci.

Poczucie potrzeby oświaty budzi się coraz bardziej wśród kolonistów polskich w Brazylii. Świadczą o tem coraz nowe szkółki ludowe polskie, powstające nawet tam, gdzie Polaków jest stosunkowo niewiele. Nie znaczy to bynajmniej, aby szkółek tych wogóle było wiele; przeciwnie, liczba ich w stosunku do ogółu ludności polskiej jest jeszcze bardzo nieznaczna, a i większość szkółek pod względem urządzenia i kwalifikacyj nauczycieli pozostawia bardzo wiele do życzenia. Można jednak i warto zaznaczyć stały postęp w tym względzie, który jest dobrą wróżbą na przyszłość. W Paranie i innych stanach Brazylii istnieją okoliczności, nie sprzyjające rozwojowi polskiego szkolnictwa (jak np. rozszerzenie domostw w koloniach w znacznej przestrzeni, częsty brak gotówki przy względnym dobrobycie, brak organizacyi gminnej i t. d.), ale są to tamy, które może przezwyciężyć dobra wola, a tę wśród osadników naszych coraz częściej zauważyć można.

Obecnie mamy sposobność zanotowania, że w Kastro, miasteczku, liczącem zaledwie kilkadziesiąt rodzin polskich, ma być w roku przyszłym wzniesiony budynek pod szkołę polską. Nie jest to już projekt, ale postanowienie ludzi, którzy gorąco pragną dzieciom swym dać choćby elementarne, ale w polskim duchu prowadzone wykształcenie.

Każdy niemal miesiąc przynosi do Parany kogoś z inteligencyi polskiej. W ostatnich czasach osiedlili się tam: p. szambelan **Artwiński**, p. **Śmiałowski** (obydwaj z Galicyi), pp. **Suchorscy** bracia (z Królestwa), pani J. Kraków z Paryża, jako zaś wicekonsul przy konsulacie austryackim zamieszkał tam Lwowianin, p. **Jurystowski**. Obecnie w drodze do Parany znajduje się p. **Bielecki** z rodziną (kupiec z Warszawy).

Taki przypływ inteligencyi polskiej do Parany jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanem, tem bardziej, że towarzyszy mu pewien

Na pruski jubileusz.

Przyszedł na świat w Królewcu r. 1657 fizycznie nierozwinięty, słaby zarówno na ciele, jak i na duchu, ale z zarodem dziedzicznej w domu Hohenzollernów buty, uporu i niesłychanej próżności. Zaniedbane wychowanie spotęgowało jeszcze u niego wrodzone wady charakteru, upadek z ręki piastunki na ziemię powiększył charłactwo fizyczne. Dano mu na chrzcie ulubione na dworze brandenburskim imię Fryderyk, „**Friedereich**“, najmniej odpowiadające charakterowi zaborczego rodu.

Macocha chciała podobno słabowitego chłopca wyprawić jak najprędzej do królestwa niebieskiego, aby nie zawadzał jej własnym dzieciom w drodze do osiągnięcia panowania doczesnego w ziemi pruskiej. Fryderyk jednak nie był taki głupi, jak się wydawało i nie tak „Friedereich“, jakby z imienia sądzić można. Macosze pokazał raz i drugi ostre zęby, w końcu, obawiając się losu starszego brata, o którego nagłej śmierci różne krążyły wieści, umknął z domu rodzicielskiego, narażając się na gniew ojcowski i wydziedziczenie

Skończyło się na tem, że stary Fryderyk Wilhelm, celem ukarania krnąbrnego syna, w porozumieniu z cesarzem postanowił okroić przyszłe posiadłości młodego Fryderyka na rzecz synów z ostatniego małżeństwa. Fryderyk, dowiedziawszy się o treści testamentu, milczał roztropnie, ale gdy tylko ojciec oczy zamknął, postarał się o unieważnienie ostatniej woli ojcowskiej, braci pousuwał, a sam jako jedynowładca Prus i Brandenburgii zasiadł na tronie książęcym w r. 1688.

Próżny książę chciał od razu zwrócić oczy całego świata na siebie. Nie mogąc czem innem imponować, otoczył się przepychem i blaskiem, o jakich wyrachowani jego poprzednicy nie mieli wyobrażenia.

Lecz efekt był za słaby. Książę błyszczał, ale nie olśniewał. Europa bowiem miała w tym czasie zwrócone oczy na dwóch innych dorobkiewiczów monarszych: Augusta saskiego i Wilhelma orańskiego, którzy świeżo otrzymali korony królewskie: pierwszy polską, drugi angielską. Ta okoliczność psuła pruskiemu księciu humor. Nie było rady. Chcąc wypłynąć na widownię świata, trzeba było przedewszystkiem postarać się o koronę królewską. Myśl ta zajechała mu furą siana do głowy. Niech kosztuje, co chce, ale koroną królewską musi ozdobić swe skronie!

Cóż, kiedy dwory europejskie nie okazywały gotowości uczynienia zadość zachciankom pysznego księcia. Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie — odzywały się tu i owdzie głosy. Niezbyt dawno Hohenzollernowie chodzili za służbą po świecie, ojciec jeszcze hołd poddańczy składał królowi polskiemu, a ten już o królewskości marzy!

Najwięcej trudności sprawiał dwór wiedeński i nie bez podstawy. Przewidywano tam zapewne, że to tak szybko porastające w pierze na północy państwo, o ludności przeważnie niemieckiej, może się stać kiedyś groźnym współzawodnikiem zarówno cesarstwa niemieckiego, jak i domu Habsburgów.

Ale Fryderyk nie zrażał się niepowodzeniem. Gdzie nie mógł przeskoczyć, tam podlazł, komu nie mógł pogrozić, tego ujął dźwiękiem szlachetnego metalu lub z obowiązaniami, dość, że przy pomocy w ten sposób pozyskanych przyjaciół, w liczbie których niepoślednią rolę odegrali Jezuici: sławny **Vota** na dworze polskim i **Wolf** na dworze wiedeńskim, protestancki ten książe Prus i elektor brandeburski uzyskał nareszcie w listopadzie r. 1700 zezwolenie mocarstw (z wyjątkiem Francyi, Hiszpanii i państwa kościelnego) na wyniesienie swego księstwa do rzędu królestw.

Można sobie wyobrazić, z jaką radością Fryderyk witał posła swego Bartholdy'ego, przywożącego mu przychylną odpowiedź z Wiednia. Nie czekając sposobniejszej pory, kazał natychmiast pakować manatki i podczas ciężkiej zimy z rodziną i całym dworem podążył do Królewca i tu dnia 18 **stycznia** 1701 wśród niebywałego przepychu i wystawności włożył sobie na głowę koronę, z takim trudem uzyskaną.

Zabiegi o koronę i uroczystości koronacyjne kosztowały kilka milionów talarów, a ponieważ skarb państwa, zapobiegliwością ojca napełniony, dawno się na zbytkowne życie króla wyczerpał, musieli więc poddani pokryć wysokimi podatkami zaciągnięte przez króla długi.

Tak tedy radosne okrzyki, wznoszone w styczniu r. 1701 w czasie uroczystości koronacyjnych przez dworzan i całą czeredę przybyłych z różnych stron próżniaków, mięszały się z jękiem i przekleństwami uciśnionego ludu, który pierwszego króla swojego ochrzcił niepochlebnem mianem „zdziercy“.

* * *

W piątek, 18 b. m., przypada 200-tna rocznica koronacyi pierwszego króla pruskiego. Rocznicę tę będą obchodzili Prusacy uroczyście. Tego sobie życzy niemiecka ludność Prus, tego pragnie jeszcze więcej ambitny cesarz niemiecki.

Dzienniki uderzą w wielki dzwon chwały i tryumfu. Na zebraniach publicznych posypią się panegiryki na cześć domu panującego i tych jego przodków, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzrostu lub ugruntowania potęgi państwowej Prus. Wymowni oratorowie rozprawiać będą z patosem o sile i krzepkości narodu, o jego czynach bohaterskich, zasługach cywilizacyjnych i t. p., przyczem znana buta brandenbursko-krzyżacka wystąpi znowu w całej pełni nieumiarkowania, bezwstydu i zepsutego smaku.

Upojony wrażeniami chwili Berlińczyk, krocząc w korowodzie z pochodniami, dumniej niż kiedykolwiek zanuci wśród iluminowanych ulic: „Ich bin ein Preusse“...

* * *

I któż to są ci tryumfujący dziś Prusacy? Jest to przedewszystkiem naród, który nie ma prawa ani do nazwy, jaką obecnie nosi, ani do ziem, na których się w tej chwili rozpiera. — Bo jak w dzisiejszych panach Prus niema ani kropli krwi prawdziwie pruskiej, tak też w posiadłościach ich brandenbursko-krzyżackich nie znajdzie się ani jedna piędź ziemi, któraby była rdzennie niemiecką. Wszystko, co dziś posiadają, to zagrabione lub przywłaszczone. Brandenburgię, ów słowiański Braniborz, zagrabili plemionom lechickim posiepaki cesarscy: Gero, Albrecht Niedźwiedź i inni, Pomorze Nadodrzańskie zabrali Brandenburczycy książętom pomorskim także słowiańskiego pochodzenia, Prusy i Pomorze Nadwiślańskie wydarli Krzyżacy Polsce, Poznańskie przypadło Prusom z rozbioru Polski, a Śląsk zabrał Fryderyk Wielki dla zaokrąglenia swoich posiadłości.

Całe więc dzisiejsze Prusy, między Łabą, Odrą i Wisłą a morzem Bałtyckiem, pochodzą z rabunku i grabieży, dokonanych po większej części na Polsce.

O tem jednak nie chcą wiedzieć przybysze niemieccy, mieniący się dziś niesłusznie Prusakami.

Z. Z.

przypływ kapitałów polskich. Dotychczas z inteligencyi przyjeżdżali do Parany prawie wyłącznie ludzie niezamożni i najczęściej nie posiadający nadto żadnego takiego fachu, który mógłby zapewnić im znośną egzystencyę materyalną. Oprócz tego znaczna część tych dawnych przybyszów składała się albo z ludzi zupełnie wykolejonych i niezdolnych do przystosowania się do nowych a ciężkich warunków, albo też z rozmaitych wyrzutków społecznych, którzy następnie działalnością swoją plamili tylko imię polskie i wśród krajowców oraz prostych kolonistów szerzyli niechęć i nieufność do surdutowców polskiego pochodzenia, stanowiąc prawdziwą szkodę wśród tej małej garstki polskiej inteligencyi, jaka przybyła do Parany, ożywiana najlepszemi chęciami.

Wzrost ludności w XIX wieku.

Ubiegły wiek między innemi zmianami, jakie zaszły w jego ciągu, zaznaczył się także olbrzymio zmienionym stosunkiem ludności w Europie i w Ameryce. I tak Europa w roku 1801 liczyła tylko 175 milionów mieszkańców, dziś zaś ma ich 392 milionów, czyli że powiększyła się ona o 124%. Ciekawy jest stosunek pojedyńczych krajów, względnie narodowości. Francya n. p. na początku XIX stulecia, licząc 33 miliony mieszkańców, była drugiem z kolei państwem w Europie, gdyż tylko jedyna Rosya, mająca wówczas 36 milionów mieszkańców, była od Francyi ludniejszą. Równocześnie Anglia ze Szkocyą i Irlandyą dochodziła zaledwie do 16 milionów mieszkańców, a cesarstwo niemieckie, wówczas jeszcze istniejące, miało nie więcej, jak 25 milionów mieszkańców, rozdzielonych pomiędzy przeszło dwieście państw i państewek. Włochy, będące wówczas tylko „wyrażeniem geograficznem“, mieściły w sobie królestwo sardyńskie, królestwo neapolitańskie, państwo kościelne i t. d., mające razem 17 milionów mieszkańców.

Stany Zjednoczone, o których pisaliśmy niedawno temu, podając wzrost ich potęgi w ciągu lat stu, miały wedle urzędowego spisu ludności z r. 1800 5,308.483 mieszkańców. Meksyk zaś, Peru, Chili i Brazylia nie miały ich więcej, jak 5 do 6 milionów.

Po upływie wieku Francya doszła tylko do 38·5 milionów mieszkańców, straciwszy nabytki terytoryalne, które w r. 1801 posiadała, a zachowawszy swe naturalne granice, gdzie przed stu laty mieszkało 26 milionów Francuzów, czyli że za lat sto ludność jej powiększyła się o 46%. W ten sposób stanowi ona mniej więcej 1/10 ludności europejskiej, podczas gdy przed stu laty stanowiła ona prawie 1/5. Ludność Anglii wynosi obecnie 41 milionów, a więc wzrosła o 156%. Cesarstwo niemieckie, utworzone w r. 1871, miało wówczas 39 milionów poddanych, — dziś ma ich 56 milionów, co przedstawia przyrost, równający się 43%, a w porównaniu z r. 1801 jest to przyrost w wysokości 124%.

Włochy zjednoczone liczą teraz 32 miliony mieszkańców, a więc ludność ich prawie się podwoiła. Austro-Węgrzy mają obecnie 47·5 miliona mieszkańców, miały ich zaś przed stu laty 13 milionów; Belgia i Holandya mają razem 12 milionów, czyli że ich ludność podniosła się w ciągu XIX w.

Największy jednak przyrost ludności wykazuje Rosya europejska, bo doszła ona do 115 milionów mieszkańców, co odpowiada niemal cyfrze 240%.

Podobnie, jak w Europie, zwiększyła się także ludność w Ameryce i w Azyi. Nie powtarzając liczb, odnoszących się do Stanów Zjednoczonych, wypada zaznaczyć, że Brazylia ma już teraz 16 milionów mieszkańców, Meksyk prawie 15 milionów, Peru 5 milionów, Argentyna 5 milionów i t. d. — W Chinach w ciągu lat stu, ludność powiększyła się o 30 milionów, licząc okrągło, i wynosi dziś 360 milionów. Nie posiadamy wprawdzie dokładnych danych, odnoszących się do Japonii, przez analogię jednak do Chin wnioskować można, że ludność jej musiała wzróść znakomicie w ciągu ubiegłego stulecia. Obecnie zaś równa się ona 48 milionom.

Z powyższego zestawienia pokazuje się, że ludność nie wzrosła równomiernie we wszystkich krajach i że z pomiędzy Europejczyków, Francuzi stanowią naród najsłabiej się powiększający, co napełnia ich słuszną obawą o własną przyszłość.

Kronika krakowska.

(Odwiedziny u lekarza. — Umierająca dama. — Koniec „Pidusia“. — Sierota, myjąca podłogę, a pies, leżący na na kanapie. — Trochę o „sercowych“ kobietach. — Żal do ludzkości).

Siedziałem u jednego z moich dobrych znajomych, bardzo tęgiego lekarza, którego odwiedzam czasami, gdy chcę napić się znakomitej kawy czarnej i nawymyślać losowi. Właśnie wypiłem trzecią filiżankę kawy i zapytałem mojego gospodarza, czy mu nie wiadomo, jakie licho pędzi niektórych ludzi do dziennikarstwa, gdy we drzwiach naszego zacisznego pokoju stanęła jakaś młodziutka dziewczyna i zawołała zdyszanym głosem:

— Moja ciotka umiera!

— Poraz drugi w tym miesiącu i w tem stuleciu — zauważył z zimną krwią lekarz.

— Panie konsyliarzu, ona umiera naprawdę; niech ją pan ratuje! — błagała dziewczyna.

— Czy mówiła, że umiera naprawdę? — zapypytał lekarz, nie ruszając się z kanapy.

— Nic nie mówi, tylko trzepie rękoma — odpowiedziała dziewczyna. — Chodź pan czemprędzej.

Lekarz powstał z kanapy, wziął mnie pod rękę i rzekł:

— Chodź ze mną.

— Ja?

— Nie nie mów, tylko chodź.

Nie opierając się, poszedłem za moim gospodarzem, który udał się na drugie piętro i, nie pukając, wszedł do pomieszkania. Zaraz w pierwszym pokoju ujrzałem na olbrzymim fotelu otyłą damę, która ciężko oddychała i ciągle jeszcze rękoma trzepała.

— Cóż to, pani znowu umiera? — zapytał lekarz.

— Och, drogi mój konsyliarzu, ciężko mi strasznie na sercu — mówiła dama przerywanym głosem.

— Trzeba było zażyć kropli, jak zwykle.

— Zażywałam, och, zażywałam, ale taki straszny cios...

— No, cóż takiego? Czy może panna Hania przypaliła kotlet?

Otyła dama ujrzała mnie w tej chwili, więc zapytała o powód mej obecności.

— To również lekarz — odpowiedział szybko mój przyjaciel. — We dwóch prędzej coś dobrego wymyślimy.

— Czy to konsylium? Więc ze mną naprawdę źle?

— Wcale nie — odpowiedział lekarz. — Pewnie zjadła pani znowu zadużo pączków.

— Nie, miałam je dopiero jeść; są jeszcze w kredensie. Taki cios niespodziewany! Ale niech panowie siadają. Haniu! przynieś trzy szklanki herbaty i podaj pączki.

Usiedliśmy przy stole naprzeciwko otyłej damy, która wydobyła z kieszeni flakonik, nlała z niego piętnaście kropel jakiegoś płynu na cukier i połknęła to lekarstwo. Po chwili z równą łatwością połykała pączki, zapomniawszy zupełnie o niedawnej chorobie.

— Jakiż to cios spadł na panią — zapytał lekarz.

— Zginął mój biedny „Piduś“ — odpowiedziała płaczliwym głosem otyła dama.

— Czy to był wnuk pani dobrodziejki? — zapytałem naiwnie.

— Więcej niż wnuk...

— Poprostu pies — zauważył lekarz.

— Psina, psina — biadała otyła dama. — Przez dziesięć lat osładzał mi wierny „Piduś“ samotne chwile bezdzietnego wdowieństwa, rano jeszcze był z Hanią na spacerze, ale już wieczorem nie chciał pić kawy. Położyłam go na mojem łóżku, chrapnął tylko kilka razy i już było po nim. Myślałam, że umrę z żalu.

— Nie umrze pani z żalu — odpowiedział lekarz. — Postara się pani o drugiego „Pidusia“, który znowu będzie przez dziesięć lat pił kawę i zajadał cielęce kotlety, aż pewnego razu chrapnie kilka razy i już będzie po nim. Do widzenia.

Pożegnaliśmy otyłą damę i powróciliśmy do siebie.

— Ta jejmość, która przed chwilą umierała z żalu po zdechłym „Pidusiu“, nie należy do bardzo wyjątkowych typów — zauważył lekarz. — Ja sam mógłbym ci wyliczyć kilkanaście takich „sercowych“ kobiet. Ta, u której byliśmy co dopiero, jest bogatą wdową bezdzietną, płacząca wiecznie nad swem osamotnieniem, co jej wcale nie przeszkadza w dobrem trawieniu i tyciu. Ma bliskich krewnych, ale że to są ludzie ubodzy, więc zerwała z nimi wszelkie stosunki. Przed kilku laty „przygarnęła“ ową Hanię, osieroconą siostrzenicę, która jest u niej bezpłatną służącą. Nieraz widziałem Hanię, myjącą w kuchni podłogę, gdy opłakiwany „Piduś“ leżał sobie na kanapie.

— A wiesz, co w takich wypadkach najbardziej mnie oburza? — zapytałem lekarza.

— Wiem — odpowiedział gospodarz. — Wszystkie „sercowe“ damy, rozczulające się nad wiernością „Pidusiów“, mają żal do całej... ludzkości.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 17 stycznia.

Pamiątkowy obchód rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. w wielkiej sali „Sokoła“. Na wykonanie programu uroczystego wieczoru złożą się wybitne siły artystyczne Krakowa. Po ukończeniu prac komitetu ogłoszony zostanie szczegółowy program. W dniu tym zapewne nie odbędzie się żadna zabawa publiczna — lecz zobaczymy!

Zarząd krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, na posiedzeniu odbytem d. 5 b. m. powziął i postanowił ogłosić następującą uchwałę:

Zadaniem Uniwersytetu ludowego jest pobudzić do myślenia zapomocą żywego słowa cały ogół obywateli-Polaków. Do tego służyć mają przedstawiane w popularny sposób najżywotniejsze zagadnienia nauki, sztuki, literatury, — kwestye społeczne, ekonomiczne i t. d. Nie rozporządzając na razie dostateczną ilością prelegentów, którzyby z oryginalnemi wykładami dotrzeć mogli do wszystkich zakątków kraju, postanowiono opracować najważniejsze tematy przez specyalistów i wydać w formie tanich popularnych odczytów. Mając taki odczyt pod ręką, może każdy przedstawiciel inteligencyi współdziałać z celami Uniwersytetu ludowego, odczytując wpośród najbliższego otoczenia gotową broszurkę. A więc w pierwszym rzędzie duchowieństwo i nauczyciele ludowi, dalej właściciele ziemscy, profesorowie gimnazyalni, lekarze, sędziowie i t. d., wogóle inteligencya, zwłaszcza na prowincyi zamieszkała, może przy odrobinie dobrej woli na polu szerzenia oświaty oddać nieocenione usługi.

Jako pierwszy taki wykład popularny Uniwersytetu ludowego ukaże się w tych dniach krótkie popularne przedstawienie historyi powstania 1863 r. Odwołujemy się do wszystkich, którzy pragną w wyżej podany sposób współdziałać z Towarzystwem Uniwersytetu ludowego, na polu szerzenia oświaty w kraju, aby zechcieli przy okazyi, dnia 22 stycznia, jako rocznicy powstania 1863 r., zgłaszać się do krakowskiego zarządu Uniwersytetu ludowego, o nadsyłanie broszurek, w dostarczeniu których zarząd jaknajgorliwiej pośredniczyć będzie, prosząc wzamian jedynie o łaskawe podanie ilości osób, wobec których dana broszurka odczytaną zostanie. Przy takiej pomocy ze strony ogółu inteligencyi zwiększy się dorobek Towarzystwa, a rozbudzenie ludu polskiego szybszym pójdzie krokiem. — Adres dla zgłoszeń listowych i telegraficznych: Kraków Uniwersytet ludowy.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. p. Rottera i oprócz załatwienia szeregu drobniejszych spraw uchwaliła: otoczenie murem kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku według przedłożonych planów i poleciła obmyślenie funduszów na te roboty sekcyi skarbowej. Na roboty introligatorskie dla miasta na lata 1901 — 1903 zatwierdziła sekcya ofertę p. R. Jahody, a na dostawę rękawiczek dla służby mieskiej ofertę p. Jezierskiego. — Dalej sekcya przyjęła do wiadomości datek 2.000 koron, złożony przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na rzecz straży pożarnej miejskiej, lecz postanowiła zwrócić się do Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa z wnioskiem o stałą roczną subwencyę w wyższej kwocie, niż dotychczas. W końcu na przedstawienie r. m. dra Domańskiego poleciła sekcya budownictwu miejskiemu, by zarządziło, co należy celem naprawy bruków i ścieżek plantacyjnych, uszkodzonych przez przepłukiwanie rur wodociągowych.

O szkołę fotograficzną w Krakowie. Nad sprawą założenia w Krakowie szkoły fotograficznej toczyła się wczoraj ożywiona debata aż trzech połączonych sekcyj Rady miasta, a to: sekcyi prawniczej, szkolnej i skarbowej. Jak wiadomo, szkoła taka miała już wejść w życie w Krakowie z dniem 1 stycznia b. r. z zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego, a urządzoną być miała w realności l. 27 przy ulicy Kolejowej. Ponieważ główny warunek zapisu ś. p. Rzewuskiego, aby szkoła ta nosiła charakter wyznaniowy nie da się przyjąć, postanowiono przeto wdrożyć pertraktacye z braćmi ś. p. W. Rzewuskiego i Arcybractwem miłosierdzia w tym kierunku, aby w lokalu wymienionym założyć szkołę dla dziewcząt i uzupełnić ją kursami fotografii, ewentualnie założyć ogólną szkołę reprodukcyi. — Szkoła ta jednak ma być instytucyą gminną, dla wszystkich wyznań dostępną a nie wyznaniową. — Do przeprowadzenia tych pertraktacyj ze strony połączonych sekcyj wydelegowani zostali pp.: ks. dr Spis, dr Ernest Bandrowski, M. Chyliński, dr Weigel, Albert Mendelsburg i Federowicz. Komisya ta wypracuje ostateczne wnioski w sprawie zapisu śp. Rzewuskiego i przedłoży je pełnej Radzie miejskiej.

Swięto Jordanu. Uroczystość jordańska (Bohojawlenie) w tym roku przypada w sobotę, t. j. 19 stycznia, wskutek tego rozpoczyna się nabożeństwo w tutejszej gr.-kat. cerkwi parafialnej już w piątek o godzinie 4 popołudniu, zaś w sobotę o godzinie 8 z rana jutrznia, o 10 suma, a około $11^1/_2$ święcenie wody (na pamiątkę chrztu Zbawiciela) na plantacyach tuż naprzeciw cerkwi.

Z teatru. W niedzielę d. 20 b. m. artyści naszej sceny dadzą inauguracyjne przedstawienie w teatrze w „Domu polskim“ w Cieszynie, który tego dnia będzie uroczyście otwartym. Graną będzie jedno-aktowa komedya, Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie“ z paniami Wolską, Morską i Ordonówną, panami: Sobiesławem, Popławskim, Mielewskim, Wójcickim w rolach głównych.

Odbywają się nieustanne próby z 4-aktowej sztuki E. Brieux'go „Czerwona toga“ (La robe rouge), w przekładzie H. Egerowej. Sztukę tę niedawno grał teatr lwowski z znacznem powodzeniem.

Z Towarzystwa muzycznego. Program jutrzejszego wieczoru muzycznego składa się z następujących części:

1. M. Bruch: Koncert g-mol (Emil Sauret). 2. Noskowski: „Wędrowny grajek“ Mazury na chór mięszany z tow. fortepianu. 3. a) Raff: Cavatina, b) Sauret: Scene polonaise (Emil Sauret). 4. Moszkowski: Ballada op. 16, Andante con moto, Tempo animato, Quasi Allegro (Emil Sauret). 5. Saint-Saëns: Introduction et rondo capricioso (Emil Sauret).

Początek o godz. pół do 8 wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Raut z zabawą taneczną odbędzie się dnia 23 b. m. we środę w salach hotelu Saskiego. Dochód przeznaczony na wydawnictwa: czytelnie ludowe bezpłatne. Wstęp na salę 4 korony, bilet familijny 4 korony, wstęp. na galeryę 2 korony, krzesło na galeryi 4 korony. Początek o godzinie wpół do 9 wieczorem. Sprzedaż biletów odbywać się będzie w kancelaryi komitetu w hotelu Saskim w dniu rautu od godziny 9 do 1 i od 2 do 9. Z komitetu: *Adela Bandrowska, Jadwiga Sędzimirowa, Edmundowa Klemensiewiczowa, Marya Siedlecka.*

Z Kasyna powszechnego. Przypominamy, że pierwsza tegoroczna zabawa taneczna w tutejszem Kasynie powszechnem odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. Zaproszeń nie wysyła się. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 9 wieczór.

Bal stowarzyszenia katolickiego stróżów odbędzie się dnia 9 lutego w sali Towarzystwa strzeleckiego.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczorem licytacya utrzymywanych przez Koło czasopism.

Z teatru ludowego. Po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej okolicznościami niezależnemi od komitetu, teatr ludowy podejmuje z d. 20 b. m. dalszą działalność. Zwłoka użytą została na staranne przygotowanie sztuk, oraz udoskonalenie wewnętrzne organizacyi. Jak dalece myśl stworzenia sceny ludowej została należycie zrozumianą i sympatycznie, przyjętą przez społeczeństwo, dowodzą liczne pisma jakie komitet teatru ludowego otrzymał z prowincyi z prośbą o urządzenie przedstawień. Pomiędzy innemi zaproszono teatr ludowy do Podgórza, Wieliczki i Tarnowa. Czyniąc zadość życzeniom obywateli tych miast, postanowił komitet od czasu do czasu kolejno dawać tamże przedstawienia. Na początek wybrano Podgórze, gdzie „Sokół“ miejscowy ofiarował na ten cel salę w własnym gmachu. — Przedstawienie w Podgórzu odbędzie się w najbliższą niedzielę d. 20 b. m. Odegraną będzie sztuka ludowa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“. Bilety, od czwartku począwszy, będą do nabycia w drogueryi p. Zarskiego w Podgórzu, zaś dla publiczności krakowskiej w sklepie p. Fenza, w głównym Rynku.

Z Czytelni dla kobiet. Wczoraj wśród licznie zgromadzonych członków „Czytelni“ odczytała p Zofia Wójcicka swój fragment dramatyczny p. t. „Natręt“. Rozegrywa się on na tle rodzinnego życia, w którego cichych i pogodnych na pozór głębiach płynie nurt silnej, a niezgodnej z kodeksem moralnym namiętności. Profesor N. przebywając nieustannie w towarzystwie dwóch kobiet: żony swojej i jej siostry Hanki, przywiązuje się do obu tak namiętnie, że bez żadnej wyobrazić sobie nie umie życia. Przypuszczenie, iż Hanka może wyjść za mąż i dom ich opuścić, rzuca go do nóg dziewczyny i odsłania obojgu brutalną namiętność, która powstała na tle przyjaźni i koleżeństwa. Autorka pozostawia nas w niepewności, czy Hanka podziela uczucie swego szwagra i to czyni zakończenie fragmentu oryginalnem i niespodzianem. Z zajęciem słucha się scen odtwarzających łagodny spokój domowego ogniska, dyalogi są wszędzie żywe i barwne, choć może trochę zbyt długie. Mamy nadzieję, że jednoaktówka p. Wójcickiej potrafi zająć publiczność raz ukazawszy się na scenie, skoro nawet w czytaniu niezwykle była zajmującą. Prawda, że czytającą była sama autorka, która zdradziła przy tej sposobności dużo deklamatorskiego talentu.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w Coll. novum bez względu na liczbę obecnych członków. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z czynności Koła roku ubiegłego. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Wybór przewodniczącego i wydziału. 5) Wnioski i interpelacye członków.

Kronika lwowska. Arcybiskup ks. dr Bilczewski udzielał w środę od godziny 12 w południe przyjęć w pałacu arcybiskupim. Między innymi przybyli, aby złożyć życzenia: b. minister Filip Zaleski, prezydent wyższego sądu krajowego dr Aleksander Mniszek Tchórznicki, Dawid Abrahamowicz, dalej wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr Jan Dylewski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr Witold Mora Korytowski, reprezentanci władz wojskowych i poważne grono obywateli miasta.

Bardzo pożądaną dla Lwowian reformę zamyśla wprowadzić w teatrze miejskim dyrektor p. Pawlikowski. Oto czyni on starania u gminy, aby zniżyć ceny miejsc w teatrze, które są zbyt wygórowane. Wpłynie to korzystnie na frekwencyę w teatrze, która dotychczas jest dość marną. Drugą nowością w teatrze lwowskim jest obsadzenie wreszcie posady kapelmistrza opery, która to posada po ostatniej aferze Czelansky-Wroński czasowo przez p. Elszyka zajmowaną była. Na stanowisko kapelmistrza powołał p. Pawlikowski p. Spettrino z Medyolanu. P. Spettrino był przez 8 lat pierwszym kapelmistrzem w Warszawie, włada też zupełnie poprawnie po polsku i zna dokładnie naszą muzykę. Opuściwszy stanowisko dyrygenta w Warszawie, kierował p. Spettrino orkiestrą prawie we wszystkich większych miastach włoskich. Przyjazd p. Spettrino ożywi niezawodnie sezon operowy, pozwalając dyrekcyi wystawić pod biegłą i doświadczoną jego batutą cały szereg nowych utworów operowych. Program obejmuje: „Manon“, „Djumileh“, „Tosca“, „Fedora“, „Iris“ i może „Samsona i Dalilę“ Saint-Saënsa. Ze wznowień „Otella“, „Lohengrina“, „Hugenotów“ i t. d.

Karnawałowy sezon we Lwowie zaczyna ożywiać się na dobre. Mnóstwo projektowanych jest balów, rautów, zabaw zwykłych i niezwykłych, z tych interesująco zapowiada się „corso“ kostyumowe i reduta na lodzie, jakie odbyć się mają na stawach panieńskich w dniu 20 b. m.

Wybór Romanowicza na deputowanego nie daje spać tutejszej reakcyjnej prasie. Mimo, że się na nic to nie zda, w „Dzienniku Polskim“ jakiś p. St. zamieszcza olbrzymi artykuł wstępny z dowodzeniem, że białe kartki oddane do urny są nieważne, ergo wybór Romanowicza jest nieważny. Ano niech się choć tem pocieszają!

Siedmiu więźniów uciekło z aresztów miejskich we Lwowie przez wybity w ścianie otwór. Nazywają się: Heil Franc., Berezowski Wład., Pietrus Jan, Dębowski Stan., Grüner Adolf, Seifer Jakób i Dominik Józef.

Wyjaśnienie. Dr Franciszek Krzysik, koncepista namiestnictwa, prosi nas o zaznaczenie w dzienniku następującego wyjaśnienia:

„W kronice nr 8 z dnia 10 stycznia 1901 „N. Reformy“ podano, że cofnąłem odwołanie od wyroku uwalniającego pp. dra Lehmana, dra Menkesa i Miczana, oskarżonych o oszczerstwo, popełnione przez obwinienie mię o nadużycia przy wyborach w V kuryi nowosądeckiej. Oświadczam, że wiadomość ta jest nieprawdziwą i że odwołanie od wspomnianego wyroku pozostaje w mocy“.

Nowy Sącz, 16 stycznia. W nocy wybuchł wielki pożar w Załubińczu za miastem w realności Dawida Keila i zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem. Na miejsce pożaru przybyły bezzwłocznie obie straże pożarne miejska i ochotnicza wraz z naczelnikiem p. Jasicą i komendantem miejskim p. Halastrą, dzięki którym zlokalizowano ogień i ocalono przeszło 500 domów drewnianych i skład spirytusu z rafineryą, znajdującą się kilka kroków od spalonych zabudowań, wartości przeszło 100.000 koron. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma, a szkoda ubezpieczona w Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie jest znaczna.

Józef Bracnel, tut. obywatel i radny miasta, zmarł dziś nagle w 43 roku życia.

Kamienica (pow. Limanowa), 16 stycznia. W naszej wsi wydarzył się onegdaj okropny wypadek. W realności P. urządziła sobie rodzina zabawę, zapraszając na nią sąsiadów. Po zabawie udano się na spoczynek i w piekarni, gdzie suszyło się na piecu drzewo, położyło się 6 osób. Rano, już około godziny 10, gdy nikt z piekarni nie wychodził, a głodne bydło przeraźliwie ryczało, otworzono drzwi piekarni, gdzie przedstawił się straszny widok. Wszyscy leżeli na ziemi nieżywi, a jak skonstatowano, ponieśli oni śmierć wskutek zaczadzenia.

Z Brzeska piszą nam: Z powodu ciężkiej zimy urządzono składkę dla bosej i źle odzianej tutejszej dziatwy szkolnej. Ogółem zebrano 197 koron, dawnych pieniędzy teatralnych 68 koron, razem 265 koron. Z tych pieniędzy sprawiono 22 pary butów, 19 palt ciepłych, 11 sukienek i na obiady chłopcu 4 złr. Łaskawym ofiarodawcom w imieniu biednej dziatwy składamy serdeczne „Bóg zapłać!“ Za komitet *P. Parvi.*

Stanisławów, 17 stycznia. Dzisiaj pożegnaliśmy ks. metropolitę Szeptyckiego. Pożegnanie miało cechę prawdziwej serdeczności. Ks. metropolita pożegnał się z dyecezyanami swoimi w cerkwi, gdzie o godz. $6^1/_2$ rano odprawił Mszę św. Z cerkwi ruszyła na dworzec kolejowy procesya, liczna i barwna. Ogromny peron dworca kolei państwowej ledwie pomieścić mógł publiczność, która przybyła pożegnać sympatycznego i młodego dostojnika Kościoła. Zebrali się tam mianowicie naczelnicy władz i urzędów, duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, przedstawiciele wojskowości, wreszcie liczny zastęp ludności wszystkich warstw. Dyrekcya kolejowa dostarczyła dla ks. metropolity wozu salonowego. Do Halicza odwieźli ks. metropolitę kanonicy tutejszej kapituły, ks. Bohonos i Toroński, do Lwowa zaś towarzyszy mu mitrat ks. Facjewicz, ks. kan. Litwinowicz i marszałek powiatu p. Brykczyński. Wśród pożegnań i ukłonów pociąg ruszył o godz. 8 rano z tutejszej stacyi, stanąć ma zaś we Lwowie o godz. 12 w południe.

Następca tronu rumuńskiego przejechał wczoraj pociągiem błyskawicznym przez tutejszą stacyę do Berlina na uroczystości jubileuszowe.

W płomieniach. Okropny wypadek zdarzył się pod Kutną we wsi Pawłowice. W dzień Trzech Króli o godzinie 10 rano wybuchł ogień w domu dworskim, zamieszkałym przez wyrobnicę Maryannę Kaczyńską z dwiema córkami. Kobiety jeszcze spały, gdy nagle z pieca wystrzeliła iskra, która padła w słomę, znajdującą się pod łóżkiem. W jednej chwili buchnęły tak gwałtownie płomienie, że Kaczyńska śmierć w nich znalazła. Jedna z córek doznała mocnych poparzeń i leży w szpitalu, a druga z lżejszemi oparzeniami leczy się we wsi. Wypadek ten wywołał wśród włościan przygnębienie, gdyż zaszedł w dzień uroczystego święta i w porze, gdy włościanie szli do kościoła.

Z Warszawy donoszą: Pogrzeb ś. p. Józefa Brunona Karpińskiego, adwokata i uczonego prawnika w Warszawie odbył się z wielkim udziałem publiczności w tem mieście. — Nad grobem przemówił imieniem adwokatów warszawskich p. Stanisław Leszczyński.

Wkrótce zacznie wychodzić w Warszawie nowy tygodnik, poświęcony sprawom teatralnym p. t. „Kuryer teatralny“. Redaktorem i wydawcą będzie p. Telesfor Trojanowski.

Zmarły w cesarstwie radca stanu ś. p. Wawrzyniec Nowicki testamentem swoim zapisał na rzecz Kasy pomocy naukowej imienia Mianowskiego rubli 10.000. Obecnie komitet Kasy poczynił starania u władz o pozwolenie przyjęcia tego zapisu.

Ministerstwo skarbu zamianowało dla politechniki warszawskiej: inżyniera komunikacyj, Ryszkowa, adjunktem do wykładu teoryi budowy mostów; inżyniera technologa, Prussera, adjunktem do wykładu metalurgii; p. Arno kierującym zajęciami praktycznemi z zakresu chemii.

Spółka, zajmująca się projektem budowy akwaryum, odstąpiła od zamiaru urządzenia tego przedsiębiorstwa w podziemiach panoramy, natomiast zamierza skorzystać z podziemnych szkarpów pod ulicą Karową. Układy z magistratem w tej sprawie prowadzone mają wszelkie szanse pomyślnego zakończenia.

W dniu wczorajszym zmarł tu dr med. Władysław Tyrchowski, urodzony w r. 1820 w Krakowie. Z konkursu otrzymał godność profesora w akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, następnie był dziekanem wydziału lekarskiego b. warszawskiej szkoły głównej (ostatni dziekan szkoły głównej). Po zreformowaniu był profesorem uniwersytetu aż do roku 1884.

Sprawa à la Hilsner. Głośna sprawa żyda felczera Blondesa, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa służącej swojej Grudzińskiej, była rozpatrywana w sądzie okręgowym wileńskim w d. 15—21 grudnia. Blondesa bronili adw. przys. Wł. Spasowicz i Mironow, oraz pom. adw. przys. Gruzenberg. Po sześciodniowych rozprawach sędziowie przysięgli wydali wyrok, którym Blondes został uznany za winnego rozmyślnego zadania lekkich ran Grudzińskiej przy współudziale osób trzecich, ale bez zamiaru zabicia, i skazany na rok i cztery miesiące więzienia, z pozbawieniem praw szczególnych. Wyrok ten, wykluczając zamiar zabójstwa, wyklucza zarazem przypuszczenie o rytualnym charakterze zbrodni. Rzecznik poszkodowanej, adwokat przys. Wróblewski, oświadczył, iż jako człowiek i chrześcijanin nie wierzy, aby napad na Grudzińską był wywołany przez względy religijne.

Urban Gohier, redaktor wychodzącej w Paryżu „Aurore“, autor broszury p. t. Armia przeciwko narodowi“, namiętny obrońca niewinności Dreyfusa, miał w Rzymie z publicystą Latapie'm pojedynek na szpady. Telegram donosi, że Gohier odniósł ranę, grożącą niebezpieczeństwem życiu jego.

W sprawie przebudowy teatru narodowego w Budapeszcie wniósł poseł Pichler w Sejmie węgierskim interpelacyę, czy prawdą jest, że rząd oddał roboty około przebudowy tego teatru wiedeńskiej firmie, a mianowicie budowniczym Fellnerowi i Helmerowi. Prezydent ministrów Szell, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, odpowiedział, że rząd nie uczynił w sprawie owej dotychczas żadnego stanowczego kroku i że ma zupełnie wolną rękę. Tymczasem „Wiener Allgemeine Zeitung“ otrzymała z Budapesztu telegram prywatny z doniesieniem, że pomiędzy rządem węgierskim a Fellnerem i Helmerem przyszły już do skutku przedwstępne punktacye ugodowe i że wykonane przez nich plany przebudowy teatru narodowego w Budapeszcie zostały przez rząd przyjęte. Na wypadek powierzenia robót komu innemu, Fellner i Helmer mieliby prawo żądać wypłaty kary konwencyonalnej za złamanie kontraktu.

Ofiary pożaru. W dzień Nowego Roku w pałacu Rafaela Malgnana w Anteuil pod Paryżem, szerzył się groźny pożar, który z nadzwyczajną szybkością objął prawie cały dom. Wśród ogólnego popłochu dały się słyszeć straszne jęki, wydobywające się z wyższego piętra, gdzie znajdowały się dwie nieszczęśliwe niewiasty wśród płomieni. Wydostać się na zewnątrz nie mogły, gdyż schody przedstawiały istny słup ognisty. Widząc śmierć nieuniknioną, jedna z nich, 23-letnia Teresa Bruger, wyskoczyła oknem z III piętra i poniosła śmierć na miejscu. Prawie jednocześnie wyskoczyła jej towarzyszka, Helena Putreux, która padając, złamała obie nogi powyżej bioder.

Za obrazę cesarza Wilhelma skazano znowu w Augsburgu cieślę Henchlingera na pięć miesięcy więzienia. Obrazy dopuścił się w oberży, w chwili, gdy rozbił szklankę z piwem o głowę swego kolegi, z którym poprzednio się pokłócił. W sądzie twierdził skazany, że obrażając cesarza, miał na myśli cesarza — chińskiego.

Huragan. Z Petersburga donoszą: Na Czarnem Morzu nowy huragan. W Sewastopolu olbrzymie śniegi. Na kolejach południowo-zachodnich zaspy odcięły Odesę od świata. Oczyszczenie linii kolejowej między Odesą, a stacyą Razdzielnaja kosztować będzie około 300.000 rubli.

Ślub najbogatszego z młodych milionerów amerykańskich, Alfreda Vanderbildta, z panną Elizą French, odbył się w zeszły poniedziałek w Newport. Wartość podarunków, otrzymanych przez młodą parę przechodzi cenę miliona. Podarunki te są w dzień i w nocy przez specyalne straże pilnie strzeżone.

Przed zaślubinami. W Hadze czynią się gorliwe przygotowania do uroczystości weselnych z powodu zaślubin królowej Wilhelminy. W całej Holandyi panuje nastrój wesoły. Wiele młodych osób, idąc za przykładem królowej, wstępuje w związki małżeńskie. Śluby są na porządku dziennym. Przy pięknej obecnej pogodzie królowa wyjeżdża po dwa razy dziennie na spacer. Ślub odbędzie się prawdopodobnie d. 31 stycznia. Majątek osobisty królowej Wilhelminy jest olbrzymim: królewskie posiadłości w Holandyi i koloniach przedstawiają znaczną wartość. Królowa pragnie zapisać swemu przyszłemu małżonkowi 20 milionów franków w ten sposób, że ks. Henryk będzie mógł rozporządzać procentami,

kapitał zaś przypadnie w udziale młodszym dzieciom królewskiej pary, nie zaś najstarszemu jej synowi. Gdyby nie mieli wcale dzieci ks. Henryk ma prawo do 5 milionów, reszta powraca do jego małżonki.

Smierć pod lodem. Dwaj malarze berlińscy Guido Frohberg i Hugo von der Woude, wyjechali w towarzystwie młodej damy sankami, aby się przejechać po zamarzniętej powierzchni jeziora Schwielow. W pobliżu Caputh lód załamał się pod nimi i wszyscy troje poszli pod lód. Obydwaj malarze utonęli, podczas gdy ich towarzyszkę zdołano uratować.

Nihilista. Aresztowany w Nizzy nihilista rosyjski, ks. Nazaszidze, pochodzi z starej rosyjskiej rodziny książęcej. Nie aresztowano go pod zarzutem sprzysiężenia przeciw carowi, lecz pod zarzutem oszustwa. Został on w r. 1885 zasądzony w Rosyi na śmierć, z powodu knowań nihilistycznych; karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie. W r. 1887 udało mu się zbiedz z więzienia w twierdzy Piotropawłowskiej. Zbiegłszy, przybył on do Paryża, skąd został wydalony za fabrykacyę bomb. Odsiedział jednak przedtem za to dwa lata w więzieniu. Następnie zabroniono mu pobytu w Szwajcaryi i Włoszech, dokąd przybył wydalony z Francyi. Przybył on powtórnie do Francyi i tam został aresztowany pod zarzutem obracania na własne potrzeby zbieranych przez się składek na cele nihilistyczne.

Zawieje śnieżne w kraju. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch wszelkich pociągów na szlakach Łużan-Stefaniówka, Niepolókowce-Wyżnica, Kołomyja-Słoboda rung. Kopalnia, Nadworniańskie przedmieście, Szeparowce, Kniaźdwór, zaś na szlakach Hadikfalva, Brodmo, Harlsberg-Putna tylko ruch pociągów towarowych od dnia 14 b. m. aż do odwołania.

Sciąć! Rzecz dzieje się w Pekinie. Hr. Waldersee w głównej kwaterze pisze raport: „Wysokie zadania i praca około krzewienia ideałów eu...“ (obracając się ku drzwiom): Kto tam? 'rein!

Kapitan von Rausch: Melduję waszej ekscelencyi, że wyprawa karna powróciła.

Hr. Waldersee: Bardzo dobrze! (zabiera się do pisania raportu w dalszym ciągu) „...ropejskich“... Co słychać?

Kap. v. Rausch: Dwie wsie spalone.

Hr. Waldersee: Bardzo dobrze! (pisze) „...wkładają na mnie“.... Weiter?

Kap. v. Rausch: Mieszkańcy w znacznej części wycięci.

Hr. Waldersee: Gut! (jak wyżej) „obowiązek...“

Kap. v. Rausch: Wzięto 500 jeńców.

Hr. Waldersee: (pisząc) Ściąć!

Kap. v. Rausch: Odbito 10 misyonarzy.

Hr. Waldersee (machinalnie): Ściąć!

Kap. v. Rausch (nieśmiało): Jednak hr. v. Bülow...

Hr. Waldersee: (j. w.) Ściąć!

Kap. v. Rausch (zdumiony): Co? Kanclerza?...

Hr. Waldersee (odrywając się od pisania): Jakiego kanclerza?... (po chwili): Aha!... (śmieje się) Zabawne nieporozumienie... Wahrhaftig! (do siebie): Oj, wartoby i tego ściąć. Wystrychnął mnie na dudka: wysłał tutaj, a sam złapał kanclerstwo... (głośno): Właściwie mówiąc, był jeden tylko prawdziwy kanclerz u nas, Bismarck... Ale cóż tam p. Bülow mówi?

Kap. v. Rausch: Podobno zaleca łagodność, bo zaczynają się krzywić.

Hr. Waldersee: Niech się krzywią. Podczas kampani 1870 r. krzywili się także, i cóż nam szkodziło? Ot tyle! (dmucha w otwartą rękę). Jeśli chcemy być Weltstaatem, musimy mieć powagę, powaga zaś tkwi w sile, a siła znów w tem (pokazuje pięść).

Kap. v. Rausch: Jednakże...

Hr. Waldersee: Niema żadnego „jednakże“.. Albo się jest wielkiem państwem, albo nie jest. Niemiec i tak ma za miękkie serce, to też z tego wszędzie korzystają. Deutschthum zagrożone i w Poznańskiem, i w Westfalii, i nad Renem, i tutaj wreszcie przez tych głupich Chińczyków. Bo właściwie ta ziemia jest rdzennie niemiecka — urdeutsches Land! Alboż dr Confuzius nie był może Niemcem, jak dr Copernick, dr Hevelius i tylu innych?... Nie możemy przecież pozwolić, aby nas gnębiono we własnym kraju. Musimy się bronić w imię kultury, prawa...

Kap. v. Rausch: A zatem?...

Hr. Waldersee: Ściąć!

Kap. v. Rausch: Wszystkich?

Hr. Waldersee: Co do jednego! (po chwili): Misyonarzy zresztą wyekspedyuj dalej. A teraż możesz pan odejść. (zabierając się do raportu): Na czem to stanąłem?... Aha!... (pisze): ...wkładają na mnie obowiązek wysoko dzierżyć sztandar kultury i w imię cywilizacyi tud też prawa narodów...“ (mruczy dalej pod nosem).

Zmarli. Józef Górski, obywatel miasta Ciężkowic, przeżywszy lat 91, zmarł 15 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj o godzinie 10 rano.

Mianowania i przeniesienia. Koncypient dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej Henryk Ertel zamianowany został koncepistą tejże dyrekcyi. Emanuel Pusch asystent z Jezupola zamianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego dubowieckiego, a przeniesieni zostali: Stanisław Kleczewski adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego z Jaremcza jako urzędnik stacyjny do Delatyna, Osiasz Hüttner asystent z Bzortkowa do Stanisławowa, Adolf Kamiński asystent z Dżuryna do Jezupola, Ludwik Kobyliński asystent z Turki do Matyjowiec, Juliusz Orłowicz asystent ze Stanisławowa do Czortkowa, Tadeusz Skwirczyński asystent i naczelnik urzędu stacyjnego z Dubowiec w tym samym charakterze do Jaremcza, Ferdynand Chodzicki aspirant ze Stanisławowa do Sichowa, Lippa Halpern asystent ze Stanisławowa do Dżuryna, Włodzimierz Kobrzyński aspirant z Matyjowiec do Kołomyi, Aleksander Wołosiecki aspirant z Sichowa do Turki; lekarzami kolejowymi zamianowani zostali: dr Alfred Schafier dla okręgu sanitarnego gurahumorskiego, dr Józef Blum dla Kimpolungu.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał godność podkomorzych z uwolnieniem od taksy: Zdzisławowi Mienczykowskiemu, nadporucznikowi 6 pułku dragonów, i Stefanowi Cieńskiemu, porucznikowi 4 pułku ułanów.

Konkurs. Jest do obsadzenia posada radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Sanoku z poborami VII klasy rangi. Ubiegający się o tę lub o takąż posadę przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym Galicyi wschodniej opróżnić się mogącą, wniosą swoje należycie udokumentowane podania w drodze przepisanej, najdalej do 31 b. m. do prezydyum sądu obwodowego w Sanoku.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 13.)

Podziękowanie. „Panie, należące do Biura Sprawdzań w Krakowie“, składają serdeczne podziękowanie p. Lewieckiej i pp.: Barberowskiemu, Czernemu, Drobnerowi, Federowiczowi, Fischerowi, Grossemu, Hawełce, Jawornickiemu, Koszowi, Kemplerowi, Klimkowi, Zarządowi Kółek rolniczych, Liebeskindowi, Mauriziemu, Mikesce, Wentzlowi i Rothemu za ofiarowane dary na święta w cukrze, herbacie, kawie, miodzie, piernikach i ciastkach dla ubogich staruszek i dzieci, zostających pod opieką Biura. Stan. Wodzicka.

Składki. Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli koledzy ś. p. M. Mintzelesa 5 K, pozostałe ze składki na wieniec.

Dla biednej rodziny Ślizowskiego złożył Studnicki Wł. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 19 stycznia: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieux; przekład H. Egerowej (nowość).

W niedzielę 20 stycznia: „Czerwona toga“.

Z kalendarza. W piątek 18 stycznia: Kat. św. Piotra i Pryski; w sobotę 19 stycznia: Ferdynanda w. Henryka b. m.; w niedzielę 20 stycznia: Im. Jezus, Fabiana i Sebastyana mm.

Wschód słońca 18 stycznia o godzinie 7 minut 32 zachód o godzinie 4 minut 09 Długość dnia godzin 8 min. 37.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatru.** Wznowiona wczoraj z zeszłorocznego repertoaru wesoła komedya Valabreque'a i Hennequina, „Miejsca dla kobiet“, ściągnęła siłą tradycyi dawnego powodzenia licznych zwolenników śmiechu.

Obsada sztuki była w znacznej części zmienioną, ale zmiana ta nie wypadła bynajmniej na jej korzyść. Drugorzędne role wypadły tak słabo, że dobry teatr amatorski nie miałby powodu zazdrościć scenie krakowskiej takiego zespołu. — Nieudolność wykonania odbijała jaskrawie od wybornej gry p. Wojnowskiej oraz pp. Sobiesława, Mielewskiego i Przybyłowicza, którym niepodzielnie przypadło w udziale zadanie podtrzymywania werwą i humorem rwącej się na każdym kroku całości. P. Zelwerowicz, który objął po p. Romanie rolę przewodniczącego trybunału, przesadził karykaturalnem przeciągnięciem rysów komicznych, skutkiem czego gra jego miała wprawdzie sukces śmiechu, ale niewiele także odbiegała od stylu operetkowego. Obrońcę Courpeteau grał z humorem w właściwym stylu i z umiarkowaną dosadnością p. Walewski, kobiecego doktora medycyny odtworzyła bez zarzutu i przesady p. Ordon. Jeżeli jeszcze wymienimy p. Micińską, która kokieteryjnie akcentowała rólkę protegowanej praczki Noemi, to na tem zakończyć trzeba listę tych artystów, których gra kwalifikuje się do oceny.

Nierozumiałemi też były dla publiczności wobec takiego poziomu artystycznego przedstawienia objawy prywatnego uznania, które znalazły wyraz w koszu kwiatów, podawanym z orkiestry na scenę. — Dyrekcya ma obowiązek zaprowadzić w tym kierunku pewną kontrolę, jak to już dawno uczyniono w teatrach warszawskich. *w. p.*

— **Arnold Boeklin,** znakomity malarz, z pochodzenia Szwajcar, zmarł, jak donoszą dzisiejsze depesze, w Fiesole pod Florencyą, gdzie od wielu lat zamieszkiwał stale. Boeklin, urodzony w r. 1827 w Bazylei, rozpoczął studya malarskie w Düsseldorfie, dalej kształcił się w Bruxelli, w Paryżu, wreszcie zaś w Rzymie. Dał się on poznać jako wybitny artysta już w latach 1856—1857, podczas swego pobytu w Monachium, dokąd wezwał go hr. Schack dla uzupełnienia swej galeryi. W roku 1858 powołano go na profesora malarstwa krajobrazowego do szkoły sztuk pięknych w Wejmarze. Porzucił on jednak wkrótce to stanowiske i w r. 1861 przeniósł się do Rzymu.

Po pięcioletnim pobycie we Włoszech przeniósł się Boeklin najprzód do Bazylei, a potem do Monachium. Wreszcie w r. 1876 osiadł na stałe w Fiesoli, skąd tylko chwilowo wyjeżdżał do Zurychu.

Znaczenie zmarłego artysty polega na jego nadzwyczajnej sile kolorystycznej, oraz na dobieraniu tematów z dziedziny mitów klasycznych, którym umiał nadawać niezmiernie oryginalną formę. Był on także nieporównanym pejzażystą, szczególniej tam, gdzie rozchodziło się o nadanie krajobrazowi nastroju.

Do najznakomitszych obrazów Boeklina należą: „Strach paniczny“ (gal. hr. Schocka), „Polująca Dyana“ (muzeum w Bazylei), „Napad piratów“, freski w klatce schodowej muzeum w Bazylei, oraz w domu Sarrosina tamże, „Pola elizejskie“ (muzeum w Berlinie), „Igrzyska fal“, „Prometeusz spętany“, oraz słynna „Wyspa umarłych“, znajdująca się w muzeum lipskiem.

— **„Kuryer Sosnowicki“.** Ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika, p. t. „Kuryer Sosnowiecki“. Z artykułów, zasługuje na wyróżnienie rzecz o przemyśle żelaznym w Królestwie, o przemyśle na Śląsku austryackim, cały szereg z zakresu handlu i przemysłu, wreszcie kilka korespondencyj krótkich z Będzina, Dąbrowy, Radomia, Łodzi, Częstochowy, Odessy, Berlina i Charkowa. W części beletrystycznej znajdujemy nowelę „Na progu wieku“ p. Jordan-Wieruszowej, opis podróży po Serbii, Bułgaryi i Turcyi, wreszcie opowiadanie o Bartłomieju Korwacie, słynnym rozbójniku, grasującym niegdyś w powiecie miechowskim, głównie w okolicach wsi Markocice.

„Przewodnika Kółek rolniczych“, organu Zarządu głównego tychże Kółek i jedynego popularnego pisma rolniczego, numer 2 wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Obowiązek i interes. — Omłot i czyszczenie koniczyny. — Rady doświadczonego sąsiada. — Rolnictwa także uczyć się trzeba. — Z doświadczeń włościańskich. — Sprawozdanie z uprawy roli. — Ekwiwalent. — Sami sobie. — Spółki oszczędności i pożyczek. — Kronika oraz informacye. — Sprzedaż otręb w magazynach wojskowych. — Opłaty przewozowe otręb na c. k. kolejach państw. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

O handlu miodem w Hamburgu. Według komunikatu generalnego konsula austryacko-węgierskiego, Hamburg prowadzi bardzo rozległy handel miodem, który otrzymuje z różnych źródeł. Pożądanym tu jest miód biały, lub blado-żółty, przyczem pierwszy jest bardziej cenionym. O rozmiarach przywozu do Hamburga miodu zagranicznego dają pojęcie następujące cyfry.

W r. 1899 przywieziono miodu: Z Kuby kilogramów 214.000, z Meksyku 130.600, z St. Domingo 248.000, z Jamajki 45.000, z Chili i Peru 1,450.000, z Kalifornii i Ameryki Północnej 31.000, z Rosario 25.000, z Australii i wysp Sandwich 50.000, z Portugalii 1.500, z Francyi 3.700. Razem 2,198.800 kilogramów.

Za miód przedniego gatunku płacono w r 1899 po 45 marek za 50 kilogramów (około 52 koron). Doradzając swym rodakom próbować wprowadzenia swego miodu na rynek hamburski, czyni konsul zarazem uwagę, że w Hamburgu nie zawiera się bezpośrednich stosunków, lecz koniecznem jest pośrednictwo agentów.

Zarazem też konsul donosi, że handel miodem w ostatnich latach znajduje tu niebezpiecznego konkurenta w miodzie sztucznym, wskutek czego w kołach interesowanych prowadzoną jest agitacya, skierowana ku położeniu tamy niesumiennemu współzawodnictwu. W tym celu 30.000 pszczolarzy zwróciło się do Rady państwa z podaniem o wydanie ustawy, która głównie streszcza się w dwóch punktach: 1) Przez miód rozumieć należy naturalny produkt, wyrobiony przez pszczoły z nektaru kwiatów i składany przez nie do komórek woskowych. 2) Pod nazwą miodu lub mieszaniu jego nie powinny być wystawiane na rynek produkty, które przygotowane są sztucznie z innych materyałów z domieszką miodu lub bez niego, a zarówno i produkt wyrobiony przez pszczoły same z cukru lub innego surrogatu, któremi umyślnie przez pszczolarza karmione były dla celów spekulacyi.

Okowita dla Szwajcaryi. Towarzystwo rolnicze warszawskie zebrało od właścicieli dóbr deklaracye na dostawę okowity dla rządu szwajcarskiego. — Z otrzymanych dotąd danych pokazuje się, że żądana ilość okowity będzie pokryta z nadwyżką. „Warsz. Dniewnik“ donosi, że zarządzający dochodami akcyzy w gubernii warszawskiej i siedleckiej wyjechał do Petersburga, aby osobiście zdać sprawę ministrowi skarbu o stanie rzeczy i otrzymać wskazówki co do dalszego działania.

Ostatnie wiadomości.

— W parlamencie niemieckim socyalista Bebel domagał się utworzenia w ministerstwie spraw wewnętrznych biura robotniczego. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Posadowsky, sprzeciwiał się temu projektowi Bebla, a przy tej sposobności wspomniał o wystąpieniu posła Leona Czarlińskiego. Hr. Posadowsky oświadczył, że skargi swoje na uciskanie Polaków przez władze pruskie powinien był p. Czarliński wytoczyć przed Sejmem pruskim, gdyż do parlamentu sprawy te nie należą.

Nowa taryfa cłowa ma być doręczoną Radzie związkowej na początku lutego, gdyż kanclerz pragnie spiesznego jej załatwienia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 17 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu hr. Antoniego Wodzickiego.

Wiedeń, 17 stycznia. Na stacyi St. Pülten lokomotywa pociągu towarowego najechała na pociąg osobowy nr 220, skutkiem czego 5 osób odniosło lekkie rany.

Wiedeń, 17 stycznia. Cesarz zatwierdził wypracowany przez ministra skarbu statut z pewnem polepszeniem prowizyj robotników salinarnych oraz wdów i sierót po nich. Polepszenie polega najpierw na przyczynianiu się do kosztów pogrzebowych, jakie ponosi rodzina zmarłych robotników salinarnych, pracujących za prowizyą, a dalej na tem, że odpada potrzeba złożenia dowodu nieudolności do pracy w razie, gdy robotnik przechodzi w stan stałego spoczynku.

Nowy statut zawiera dalej postanowienie, że każdy robotnik, który skończył 35 lat służby i 55-ty rok życia, ma prawo bez składania dowodu swojej nieudolności zarobkowej domagać się przeniesienia w stan stałego spoczynku.

Meran, 17 stycznia. Dreyfus zamieszkać ma w Rabblu, w miejscowości kuracyjnej w południowym Tyrolu.

Budapeszt, 17 stycznia. Biskup w Raab, Zalka, zmarł w 87 roku życia.

Berlin, 17 stycznia. Dzisiaj rozpoczęły się urzędowe uroczystości dwóchsetnej rocznicy istnienia królestwa pruskiego.

Berlin, 17 stycznia. Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este był dzisiaj na uroczystości orderu Czarnego Orła, po czem był na śniadaniu u cesarza.

Berlin, 17 stycznia. Donoszą tutaj z Kopenhagi, że statek jakiś zatonął w pobliżu wybrzeży chińskich, przyczem zginęło 20 ludzi.

Norymberga, 17 stycznia. Słynny fabrykant ołówków, Jan Faber, zmarł w 82 r. życia.

Monachium, 17 stycznia. Wyszło rozporządzenie ks. regenta, mocą którego tutejsza politechnika otrzymała prawo udzielania tytułu „doktora nauk technicznych“. Pierwszym doktorem „honoris causa“ został ks. Ludwik bawarski.

Wolverhampton, 17 stycznia. W tutejszej Izbie handlowej wygłosił Rosebery mowę, w której wskazał na nieproporcyonalność pomiędzy ogromnemi wydatkami na wojsko, a uzyskanemi ewentualnie w wojnie nabytkami terytoryalnemi. Nie warto tedy prowadzić wojny.

Belgrad, 17 stycznia. Były minister spraw zagranicznych Mika Gjorgjewicz zmarł tutaj. Mika Gjorgiewicz był także posłem serbskim w Paryżu, gdzie anarchista Leauthier wykonał zamach na jego życie. — Gjorgjewicz odniósł wówczas ciężką ranę, po której już nie powrócił nigdy zupełnie do zdrowia.

Z sytuacyi.

Wiedeń, 17 stycznia. Organ Ebenhocha, „Linzer Tagespost“ donosi, że poseł Schachinger z katolickiej partyi ludowej objawił chęć zrzeczenia się mandatu na rzecz Ebenhocha, który jednak oświadczył, że pragnie trzymać się zdala od życia publicznego.

Wiener Neustadt, 18 stycznia. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze z tutejszej kuryi miejskiej został wybrany Emeryk Kienmann, kandydat stronnictwa ludowego, 1351 głosami na 2130 oddanych.

Wiedeń, 17 stycznia. Organ Schoenerera z „Unverfaelschte Deutsch. Worte“ przynosi sensacyjne rewelacye, świadczące, że Schoenererowcy skorzystają ze zwycięstwa po to, aby przejść do skrajnej opozycyi.

Organ Schoenerera stwierdza tedy, że dotąd istniała tylko grupa Schoenerera, której członkowie złączeni byli dość luźnemi węzłami. — Obecnie utworzą oni klub, którego członkowie przyjmą przedewszystkiem hasło „Los von Rom“ i podpiszą deklaracyę, w której oświadczą się za prawnopaństwowem zjednoczeniem z Niemcami, a to celem utrzymania poczucia narodowego wśród ludu niemieckiego w Austryi. Nadto oświadczą w tej deklaracyi Schoenererowcy, „że zwalczać będą każdy rząd w Austryi, który nie oprze się na powyższej podstawie i nie będą brać udziału w żadnych objawach lojalności dla takiego rządu. Poczucie narodowe ludu niemieckiego wymaga także, aby trzymać się zarówno zdala od żydów, jak hołdować zasadzie „Los vom Rom“. (A więc Schoenerer zakłada w Austryi klub prusko-protestancki czystej wody. Przyp. Red.).

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 17 stycznia. Donoszą tutaj z Pretoryi, że Boërzy oblegli miejscowość Seernst w Transwaalu. Połączenie telegraficzne z tą miejscowością od dłuższego czasu zerwane.

Z Kapstadtu donoszą tutaj, że główna komenda armii Boërów ani myśli o zaprzestaniu walki i że w tych dniach Boërzy zajęli miejscowość Aberken.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork, 17 stycznia. Z Pekinu donoszą, że ks. Czing udał się wczoraj do „zakazanego miasta“, aby odcisnąć cesarską pieczęć na dokumentach, odnoszących się do rokowań pokojowych, które to dokumenta mają być wręczone posłom.

Waszyngton, 17 stycznia. Pekiński układ pokojowy został ratyfikowany, a wobec tego Stany Zjednoczone objawiły gotowość do rozwinięcia akcyi na rzecz Chin, a zwłaszcza w tym kierunku, aby mocarstwa wycofały swe wojska z Chin, lub przynajmniej z Pekinu.

Epidemie.

Hull, 17 stycznia. W tych dniach przybył tu parowiec „Friury“ z Aleksandryi, z załogi jego zmarło 3 ludzi, prawdopodobnie na dżumę. — Środki ostrożności zarządzono; kilku chorych przewieziono do szpitala.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 17 stycznia. Przejechał dziś tu na Kraków do Berlina następca tronu rumuńskiego na uroczystości pruskie.

„Słowo Polskie“ donosi z Borysławia, że strejk górników skończył się tam wielkiem ich zwycięstwem: podwyższeniem płac od 1 lutego, zaniechaniem pracy w niedzielę i zapowiedzią reformy kasy brackiej.

Kurs dla pisarzy gminnych otwarty będzie przy Wydziale krajowym dnia 17 kwietnia; a kurs dla drenarzy z końcem roku.

Wieliczka, 17 stycznia. Burmistrz Wieliczki dr Miciński, 3 członków magistratu i 17 radnych gminnych zrezygnowali.

Intronizacya ks. metropolity Szeptyckiego.

Lwów, 17 stycznia. Grecko-katolicka metropolia lwowska obchodzi dziś wielkie święto. Z cerkwi i różnych gmachów powiewają chorągwie o barwach papieskich i ruskich narodowych. Na placu św. Jura od godziny 6 rano gromadziły się tłumy, chcące powitać nowego metropolitę, ks. Szeptyckiego.

Naprzeciw metropolity wyjechali do Halicza dwaj delegaci kapituły: ks. Baczyński i ks. mitrat Turkiewicz.

Około godziny 12 dworzec począł się roić urzędowemi osobistościami. Przybyli: namiestnik, marszałek kraju, arcybiskup Issakowicz, biskup krakowski Puzyna z sufraganem ks. Nowakiem, ks. biskup Czechowicz i inni reprezentanci władz duchownych, autonomicznych i rządowych.

O godzinie 1 przybył na dworzec pociąg ze Stanisławowa, wiozący nowego metropolitę ks. Szeptyckiego. Powitał go chór alumnów śpiewem: „Chwała na wysokościach Bogu“, a ks. arcybiskup, kłaniając się na prawo i na lewo, przeszedł szpalerem do poczekalni, gdzie go powitał imieniem duchowieństwa ks. Bielecki, odpowiedział mu ks. metropolita, poczem chór zaśpiewał „Mnohaja lita“.

Następnie długim szeregiem powozy potoczyły się na plac św. Jura, gdzie tymczasem rozbrzmiewały już śpiewy pobożne. Przed bramą oczekiwało z ks. biskupem Czechowiczem na czele duchowieństwo, trzymając oznaki arcybiskupie, bulę papieską i t. d. Metropolita przywdział mitrę, wziął do rąk kropidło i pastorał i wśród śpiewu chóru: „Oto dziś dla nas dzień radosny“, ruszył ku wrotom katedry.

Ks. Bielecki wręczył mu klucze katedralne, a jeden z najmłodszych dyakonów zbliżył się do niego, a otrzymawszy błogosławieństwo, obszedł go z kadzielnicą w ręku. Następnie ks. metropolita wszedł do wnętrza katedry i zasiadł na tronie, bardzo bogato przystrojonym. Obok tronu ustawiono krzesła dla dostojników świeckich i duchownych.

Archidyakon ks. Bielecki odczytał po łacinie bulle papieską z nominacyą metropolity, poczem ją jeden z kanoników powtórzył z ambony po rusku.

Metropolita przyjął ponownie oznaki arcybiskupie z rąk duchowieństwa i wstąpił na tron ponownie, skąd udzielił błogosławieństwa.

Imieniem kapituły przemówił ponowie do niego ks. Bielecki, odpowiedział metropolita, poczem wzniesiono okrzyk: „Mnohaja lita“.

Duchowieństwo złożyło homagium czyli dar metropolicie, poczem pochód ruszył do pałacu arcybiskupiego, gdzie się odbył obiad.

Wspomnieć należy, że ks. metropolita jeszcze dziś o godzinie wpół do siódmej rano odprawił w Stanisławowie uroczystą mszę i pożegnał się ze swoimi dyecezyanami. Przy pożegnaniu się z klerem rozpłakał się. — Na dworcu stanisławowskim nastąpiło ponowne bardzo serdeczne pożegnanie się. Kilku kanoników stanisławowskich towarzyszyło ks. metropolicie do Lwowa.

Ks. metropolita Szeptycki jest wnukiem po kądzieli autora „Zemsty“, Fredry.

Stanisławów, 17 stycznia. Przy pożegnaniu, ks. metropolita Szeptycki przemawiał w cerkwi bardzo rozrzewniony. Procesya wyprowadziła ks. metropolitę na rynek, a stąd na kolej, gdzie damy ruskie wręczyły mu bukiety.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 17 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	25
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	117	—
4% „ „ koronowa	92	52
Akcye Banku austro-węgierskiego	1713	—
„ kredytowe	661	50
Londyn	240	57
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	75
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	537	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	405	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	110	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6215	—
„ „ Staatsbahn	667	—
„ „ Alpine	429	50
„ Tureckie Tabaczne	299	—
Ruble	254	—

Berlin, 16 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	208	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 17 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	83
Zyto (na wiosnę)	7	80
Kukurudza	5	27
Owies (na wiosnę)	6	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d 16 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	60	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	50	93	50
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	50	69	50
„ „ Stanisławowa	158	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	630	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	529	—	535	--
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta pap.	98	05	98	75
$4^{2}/_{10}$% „ „ srebrna	97	90	98	60
4% renta koronowa austryacka	98	05	98	75
4% „ „ węgierska	92	—	92	70
4% renta austryacka w złocie	117	—	117	70
4% „ węgierska w złocie	116	70	117	55

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

2111

L. 4. Proszę kupować GORSETY tylko w Krakowie, ul. Grodzka, u HERMANA PIESEN specyalisty gorsetów z Pragi. L. 4.

271 11 22

Poradnik językowy,

miesięcznik poświęcony poprawności języka polskiego, wychodzi od Nowego Roku w Krakowie pod redakcyą prof. *Romana Zawilińskiego.*

Kosztuje rocznie na prowincyi (z pocztową przesyłką) 3 kor., w Krakowie 2 kor. 50 hal.

Przedpłatę składać można w każdej księgarni, albo ją przesyłać do **księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, Rynek gł L. 17.** 383 1 7

MLECARZ

(pracownik), kawaler, dobrze polecony, **znajdzie umieszczenie w mleczarni w Szczurowy** (koło Słotwiny). 380 1 2

Poszukuję zaraz lub od 1 lutego

pokoju kawalerskiego z osobn. przedpokojem i całem umeblowaniem. Zgłoszenia pod lit. **A. Z. 11** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 379 1 3

Młoda panna, mogąca się wykazać bardzo dobremi świadectwami, władająca biegle językiem niemieckim i polskim — **poszukuje posady bony w Krakowie.** — Zgłoszenia pod **„M. M. 40“** przyjmuje **Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki Nr. 2 w Krakowie.** 384 1 4

Joanna de Zaleska

pracownia sukien damskich i dziecięcych

Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,

poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładność i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 385 1 12

Ceny bardzo przystępne.

L. 2609. 378 1 3

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 10 stycznia 1901 r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **II. weterynarza miejskiego**, w randze XI., z płacą etatową 1600 koron rocznie, z dodatkiem kwaterowym 360 koron, z dodatkiem służbowym, wliczalnym do emerytury 40 kor. i z dwoma pięcioleciami po 200 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin rządowy, jak tego wymaga rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 r. (Dz. pp. L. 37);
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3) że nie przekroczyli 40 roku życia;
4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są spokrewnieni z którymkolwiek urzędnikiem miejskim.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 lutego 1901 r.**

Kraków, dnia 13 stycznia 1601 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Osoba inteligentna,

wszechstronnie wykształcona, bardzo dobrze wychowana, łagodnego usposobienia, miłej powierzchowności, nie mając znajomości, tą drogą **poszukuje towarzysza życia.** — Adres: **Z. Z.** poste restante **Kraków.** 362

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka,

niech pośle do **„Składu Win Greckich“, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 4 4

za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

LICYTACYA.

Dnia 10 lutego 1901 r. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w **„Etablissement Friedmann“** przy ul. Zielonej w Krakowie publiczna licytacya na **dzierżawę restauracyi** tamże.

Warunki licytacyjne można przeglądnąć od dnia 1 lutego 1901 r. codziennie od godz. 9—10 przed południem **w biurze firmy Henryk i Artur Lorie w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 14.**

258 3 3 *Sekwestr sądowy.*

AGENCYA

Banku czeskiego **„SLAVIA“** ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. — Wyrabia

pożyczki 314 2 2

dla urzędników państw., kraj., kolej. i oficerów. Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcznych.

Informacye ustne lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem:

„Sławia“, Kraków, ul. Garbarska 14.

Nowo otworzony

Sklep chrześcijański „pod Gwiazdą“

Kraków, M. Rynek 6,

poleca towary wełniane i bawełniane, nadto krawatki damskie i męskie, oraz paski damskie.

Chustki wełniane. Artykuły trykotowe. 196 6 14



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 13

Na kawałek cukru lub do cokolwiek wody bierze się 30—40 kropli

Balsam A. Thierrego,

ażeby kaszel uśmierzyć i organy oddechowe oczyścić. **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów 4 korony. Flakon na próbę zaraz ze spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 kor. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Prawdziwym ten balsam jest tylko w zielonym, we wszystkich cywilizowanych państwach zaregestrowanym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** 183 1 2

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach, również w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147

8 3 0



Za darmo i opłatnie

można otrzymać obficie illustrowany **cennik**

karnecików kotylionowych, orderów, czapeczek, masek oraz bigotfonów, karyandoli (confetti), porządków tańców i podarków dla pań.

Karol W. PICHLER & Co.

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 74 B.

Największy osobliwy handel z przedmiotami na karnawał i do ozdoby. 274 3 5



Wyborowy

Koniak Leczniczy

z Pierwszej Tokajskiej Dystylarni w Tokaju,

poleca 260 3 0

„Skład Win Greckich“

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7,

w oryginalnych butelkach

		¹/₁ But.		¹/₂ But.		200 gr.		100 gr.
Tkj. Cognac z litr	V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr. —
„ „ „	V.O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„ —
„ „ „	V.O.C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„ —
„ „ „	V.O.C.B.	„	5	„	3·—	„	1·50	„ —
„ „ sec	—	„	6	„	3·50	„	—	„ —
„ Kronen cognac		„	8	„	4·50	„	—	„ —
„ Medicinal „		„	6	„	3·50	„	1·50	„ 1
„ Diabetiker „		„	6	„	3·50	„	—	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyła franko lub 10% zniżki.

10% zniżki przy odbiorze 5 but. naraz

Odznaczony

na wielkich światowych wystawach, w Hadze, Nizzie, Londynie, Brukseli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Lipsku i t. d.

12 złotymi medalami.

Futro męskie

skanki, duże, prawie nowe, tanio do sprzedania. — **Kraków, ulica Krupnicza L. 7, parter.** 364 3 3

Rutynowany buchalter

władający językiem polskim i niemieckim, da za wyrobienie mu posady emerytalnej

600 do 1000 koron.

Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod liter.: **W. M. 7. poste restante Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 340 3 3

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 98 12 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia w Krakowie,** Rynek gł. 13.

Na Karnawał!

Do bufetów taniej niż gdzieindziej.

Pasztet strasburski z gęsich wątróbek, nieustępujący w niczem zagranicznemu, funt złr. 1·50, z truflami 2 złr., wypiekanego w krążkach funt złr. 1·50;

Półgąski po litewsku wędzone, na surowo do jedzenia, bardzo wydatne, bez kości, kilo 2 złr.;

Bulion dla chorych, rekonwalescentów i anemicznych jedyny, uznany za najlepszy przez radę lekarską, odznaczony medalami na rozmaitych wystawach, po cenach nader przystępnych: po złr. 5, 6 i złr. 7·50, z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo — poleca 356 2 4

Dwór Łapszyn, poczta Brzeżany.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n. Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 56 39 40

w **KRAKOWIE:** M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski, „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Frouncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI:** Jan Michnik;
w **N. SĄCZU:** R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU:** L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE:** A. Karpiński, apt.;

Pokoje umeblowane,

frontowe, z widokiem na planty, schludne — wynajmuje zarząd Hotelu Centralnego na sezon zimowy osobom poważnym. — Wiadomość: **Hotel Centralny,** vis-à-vis Rondla Floryańskiego. 2007 22 0

PIGUŁKI BLANCARDA

Z JODEK ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę medyczną w Petersburgu — PARIS 1880

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich zod[...] chorób, które wymaga zarodek skrofuliczny (puchliny, [...] kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorosie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie [...] lub [...]), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny do podtrzymania organizmu [...] wzmacniania konstytucyi [...] słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod[...] żelaza jest [...] dzrzaniającem [...] autentyczności [...] pigułek Blancarda, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz obok niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, rue Bonaparte 40

6 3 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od ¹/₅ do ¹/₈ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od ¹/₅ do ¹/₈), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od ¹/₅ do ¹⁷/₉ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od ¹⁵/₆ do ¹⁷/₉ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od ¹/₅ do ³⁰/₉); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski